WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok. XXII Kraków, wtorek 14 marca 1939 Nr. 73

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Proklamacja „niepodległej" Słowacji oczekiwana w dniu dzisiejszym

Wynik berlińskiej podróży b. premiera Tiso

Bratysława, 14. 3. (R) Wczoraj o godz. 23-ciej przemówił przez radio premier słowacki Karol Sidor. Stwierdził on, że Słowacja przeżywa obecnie decydujące historyczne chwile w związku z wyjazdem b. premiera Tiso do Berlina na zaproszenie kanclerza Hitlera. W godzinach wieczornych — mówił premier Sidor — Tiso został przyjęty przez kanclerza Hitlera, z którym miał dłuższą rozmowę, w wyniku której zwrócił się telefonicznie do prezydium rady ministrów w Bratysławie, komunikując o konieczności bezzwłocznego zwołania reprezentacji narodu słowackiego. Na wniosek rządu słowackiego prezydent republiki zwołał sejm na dziś, dn. 14 bm. Sejm poweźmie uchwały, które będą mieć decydujące znaczenie dla Słowacji i całej Europy środkowej.

Praga, 14. 3. PAT. W związku ze zwołaniem słowackiego sejmu krajowego na dzień 14 bm., oczekuje się, że ks. dr Tiso, który powrócił z Berlina jeszcze dziś w nocy do Bratisławy, weźmie również udział w posiedzeniu. Posiedzenie to będzie historyczne dla narodu słowackiego, który przez swych przedstawicieli, wybranych w styczniu rb., zadecyduje o dalszej przyszłości i egzystencji Słowacji.

Połączona Słowacja i Ruś Zakarpacka pod protektoratem Niemiec?

Kraków. 14. 3. „I.K.C." donosi z Pragi: Słowacja i Ruś Zakarp. odrywają się w wyniku nacisku Berlina od republiki czecho słowackiej. Słowacja i Ruś Zakarpacka uniezależniając się w ten sposób od Pragi złączone zostaną ze sobą unią personalną pod protektoratem Niemiec. Premierem Słowacji zamianowany zostanie ks Tiso, zaś premierem Rusi Zakarpackiej usunięty przed kilku dniami przez rząd praski minister Revay.

Decyzje te zapaść miały w wyniku rokowań berlińskich dr Tiso z kanclerzem Hitlerem.

Niemcy obsadzić mają Morawską Ostrawę, Berno Czeskie, Ołomuniec, a może i Iglawę. Te trzy, względnie cztery miasta włączone być mają do Niemiec jako tzw. szósta strefa.

Dyktat Berlina stwarza całkiem nową sytuację. O jej ważności świadczy wiadomość wedle której prem. Goering bawiący na wywczasach we Włoszech został odwołany do Berlina. Obecnie zachodzi pytanie, jak na ten stan rzeczy zareagują państwa z Czechami sąsiadujące i tym nowym stanem rzeczy w wysokim stopniu zainteresowane.

Ten nowy dyktat Berlina uważany jest w Pradze za drugie Monachium. Konsekwencje tego dyktatu sięgające poza granice Czech nie dadzą się na razie przewidzieć. Dotychczasowy rząd praski ma ustąpić, a na czele nowego gabinetu stanąć ma gen. Gayda.

JAK WE WRZEŚNIU R. 1938...

Podniecenie i zaniepokojenie w Paryżu

Sprawa granicy polsko - węgierskiej — znowu aktualna

Paryż 14. 3. (A) Rozwój konfliktu słowacko - czeskiego budzi poważny niepokój tutejszych kół politycznych. Nieustanne alarmujące pogłoski, obiegające tu znowu niczym w okresie okresu wrześniowego, wytwarzają charakterystyczną atmosferę podniecenia.

Szczególne wrażenie wywołuje wiadomość o ruchach wojsk niemieckich, zauważonych w Saksonii i zasygnalizowanych przez konsula francuskiego w Lipsku. Tutejsza ambasada niemiecka zainterpelowana w tej kwestii oświadczyła, że zauważone przesunięcia wojsk pozostają niewątpliwie w związku z wielką defiladą, jaka ma się odbyć w Wiedniu przed kanclerzem Hitlerem, który przybywa do Wiednia 15 bm.

Francuska prasa w dalszym ciągu nie zdaje sobie jasno sprawy z charakteru wypad-

ków w Czechosłowacji i publikuje najbardziej sprzeczne informacje. Ogólnie przeważa jednak opinia, że konflikt jest wyrazem ścierania się różnych wpływów zagranicznych, wśród których wymieniają dzienniki przede wszystkim Niemcy, Węgry i Polskę. Powszechnie wyraża się przy tym przekonanie, że zagadnienie sporu, a zwłaszcza kwestia niepodległości Słowacji musi doprowadzić w konsekwencji do nadania aktualności sprawie wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Pogląd ten wyraża również „Temps", który sądzi przede wszystkim, że zamęt w Czechosłowacji świadczy o nietrwałości i niedoskonałości konstrukcji politycznej, stworzonej układem w Monachium i arbitrażem wiedeńskim. Ostatecznym celem obecnych zamieszek wydaje się być obalenie systemu. Za najbardziej niepokojący objaw dziennik uważa nastawienie prasy niemieckiej której ataki przeciwko Czechom gwałtownością swoją żywo przypominają sytuację z września ub. roku.

Zagadnieniom słowacko - czeskim poświęcona była dłuższa rozmowa min. Bonneta z ambasadorem brytyjskim sir Phippsem, po której min. Bonnet poinformował premiera Daladiera o sytuacji.

Koła zbliżone do Quai d'Orsay zapewniają, że wbrew obiegającym pogłoskom Francja nie zamierza w najbliższym czasie dokonywać żadnej demarche politycznej w związku z wypadkami w Czechosłowacji.

A Anglia nie przejmuje się...

Londyn, 14. 3. (A) Stanowisko rządu angielskiego wobec wypadków w Czechosłowacji jest wprawdzie niejasne, lecz nie ma powodów do przypuszczeń, że Anglia interesuje się zatargiem czesko - słowackim. Jak twierdzi najwidoczniej inspirowany korespondent dyplomatyczny „Evening Standart", opinia angielska ma nadzieję, że załatwienie sprawy czechosłowackiej w myśl życzeń niemieckich nie wymaga wcale zastosowania metod, które mogłyby zaburzyć pokój europejski. To oświadczenie zupełnie wyraźnie wykazuje obojętność angielską wobec rozgrywającej się tragedii w Czechosłowacji. Krótkie oświadczenie premiera Chamberlaina w Izbie Gmin było zupełnie bezbarwne i bagatelizowało wypadki, rozgrywające się na Słowacji, a wobec interpelacji posłów premier zasłaniał się brakiem informacji. Koła polityczne liczą się z możliwością odpadnęcia Słowacji od Czech i przypuszczają, że w takim wypadku Węgry i Polska musiałyby decydować o losach Rusi Podkarpackiej przez inkorporację tej prowincji do Węgier.

Narady gabinetu angielskiego

nad ostatecznymi propozycjami w sprawie Palestyny

Londyn, 14. 3. ŻAT. Gabinet brytyjski obradował wczoraj wieczorem pod przewodnictwem premiera Chamberlaina nad zredagowaniem ostatecznych propozycyj rządowych w kwestii palestyńskiej.

Po posiedzeniu min. Mac Donald przyjął przedstawicieli Iraku i Saudii, których poinformował o szczegółach planu rządowego. Jak donoszą, delegaci wyrazili zgodę na ogólne wytyczne planu rządowego.

Wczoraj przyjął premier Chamberlain delegację złożoną z przedstawicieli stronnictw angielskich. W skład delegacji wchodzili m. in. b. min. Amery, poseł Cazalet, Sinclair i inni.

Delegacja żądała, ażeby rząd nie stosował polityki, która byłaby odstępstwem, od zasad mandatu i deklaracji Balfoura.

* * *

Londyn, 14. 3. PAT. W tutejszych kołach politycznych oświadczono w związku z mającymi być wkrótce ogłoszonymi propozycjami w sprawie zagadnienia palestyńskiego, że rząd brytyjski zwrócił się zarówno do Żydów jak i Arabów z żądaniem powzięcia możliwie szybkiej decyzji. Rząd zawiadomił obie strony, że w nowych propozycjach nie nastąpią żadne zasadnicze zmiany, dodając jednak, iż „rozsądne" propozycje zmian w szczegółach będą wzięte pod uwagę.

STRASZLIWA KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI

Pociąg pospieszny Paryż-Tuluza wpadł na pociąg towarowy. — Kilkadziesiąt ofiar katastrofy

Paryż. 14. 3. (R) Dziś w nocy na linii Paryż—Tuluza doszło do wielkiej katastrofy kolejowej na dworcu towarowym Chateauroux, W chwili, — gdy na dworzec ten wchodził pociąg towarowy, z jednego z wagonów znajdującego się na sąsiednim torze wyskoczyła krowa i dostała się pod koła lokomotywy. Maszynista pociągu towarowego nie zdążył w porę zahamować i lokomotywa oraz dwa wagony wykoleiły się, upadając na sąsiedni tor. Na tor ten wpadł równocześnie z pełną szybkością pociąg pospieszny Paryż—Tuluza. Zderzenie pociągu pospiesznego z wykolejonymi wagonami było w skutkach okropne. Lokomotywa oraz dwa wagony pocztowe wykoleiły się, jeden zaś z wagonów osobowych rzucony został na wykolejony pociąg towarowy i doszczętnie roztrzaskany. Do g. 2 w nocy wydobyto spod szczątków rozbitych wagonów 12 osób zabitych i około 30 ciężko rannych. Większość z nich, znajduje się w stanie beznadziejnym. Zachodzi obawa, że pod stosem rozbitych wagonów znajdują się jeszcze zwłoki dalszych ofiar.

Wyjątkowa kurtuazja włoska wobec Sowietów

Rzym, 14. 3. (P) Prasa faszystowska notuje, że od kilku dni najpoważniejsze pisma sowieckie z całą gwałtownością atakują Włochy. Szczególnie wymieniane są gazety „Izwiestia" i „Prawda", których ton Włochy uważają za wręcz prowokatorski.

Sprawie tej poświęca dłuższy artykuł „Giornale d'Italia" oświadczając, że po prostu nie może zrozumieć, dlaczego właśnie teraz prasa sowiecka rozpoczęła tego rodzaju nagonkę przeciwko Włochom. Wydaje się to tym bardziej zdumiewające, że od dłuższego już czasu prasa włoska w ogóle przeciwko Sowietom nie występuje, a tymbardziej nie pozwala sobie na krytykę polityki wewnętrznej Rosji. W dodatku Rzym i Moskwa podpisały nie dawno nowy układ handlowy, który normalnym biegiem rzeczy, powinienby raczej tarcia załagodzić.

„Giornale d'Italia" wysuwa hipotezę, że ta dywersja sowiecka wobec Włoch jest taktyką kierowniczych instancyj partyjnych, które chcą odwrócić uwagę opinii publicznej od klęski, jaką poniósł komunizm w Hiszpanii, jak i od fatalnej sytuacji wewnętrznej, w jakiej się obecnie Rosja znajduje. Wspomniane pismo dodaje, że jeżeli ataki sowieckie przeciwko Włochom trwać będą w dalszym ciągu, Italia zmuszona będzie zareagować, jak zresztą reaguje na każdy atak, bezwzględu na to, z której strony on pochodzi.

Koła dziennikarskie zwracają uwagę na niezwykle łagodny ton odpowiedzi oficjalnego pisma włoskiego, które z wyjątkową kurtuazją traktuje napaści sowieckie, wyrażając raczej zdziwienie niż oburzenie.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Słowacja oderwała się od Pragi

Berlin, 14. 3. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Bratysławy: Dziś o godz. 13-tej premier (?) Tiso ogłosił niezależność Słowacji. Odpowiednia uchwała powzięta została na posiedzeniu Sejmu słowackiego.

W oficjalnych kołach słowackich krążą wiadomości, że prezydentem Słowacji i premierem rządu będzie Tiso, zastępca jego Tuka. Ministrem obrony zostać ma Zatko, ministrem spraw zagranicznych Durczański, ministrem oświaty Siwak, ministrem spraw wewnętrznych Sidor, ministrem srawiedliwości Frits, ministrem finansów Pruczyński, szefem propagandy rządu Mach.

Wojska węgierskie wkroczyły na Ruś

Budapeszt. 14. 3. (R) Wojsko węgierskie przekroczyło dziś granicę karpatoruską. W godzinach porannych zaatakowała czeska straż graniczna madziarską straż graniczną, pod Munkaczewem. Wywiązała się walka ogniowa, w ciągu której węgierska straż graniczna przeszła do kontrataku wyrzuciła Czechów z linii demarkacyjnej, poszła za nimi w głąb terytorium Karpato Rusi i obsadziła Podhering i Oerheryally.

Miejscowości te położone są o 3 klm na północny wschód od Munkaczewa. Obecnie walki toczą się na północ od tych miejscowości. Rząd węgierski po ostatnim ataku wojsk czeskich, na Munkaczew, który wydarzył się w dniu 6 stycznia br. uroczyście oświadczył, że w razie powtórzenia się incydentu tego rodzaju, wojska węgierskie ścigać będą napastnika, aż do jego zupełnego zgniecenia. Ponieważ obecnie powtórzył się napad czeski na Munkaczew, należy się spodziewać poważnych konsekwencyj.

Trzej ministrowie przysłuchiwali się mowie sen. Bartla

Warszawa 14. 3. Na łamach „Kuriera Polskiego" znajdujemy poniższe wrażenia z poniedziałkowego posiedzenia Senatu: Na ławach rządowych, co zwróciło powszechną uwagę, oprócz ministra oświaty prof. Świętosławskiego, zasiadł minister sprawiedliwości dr Grabowski. Od razu zrozumiano że lwia część dyskusji toczyć się będzie nie nad budżetem Ministerstwa oświaty, ale nad stosunkami, panującymi na wyższych uczelniach, a przede wszystkim nad sytuacją aktualną we Lwowie.

Obecność ministra sprawiedliwości w Senacie miała dowodzić, że we Lwowie przestały już działać ustawy i przepisy akademickie że do głosu doszedł tam kodeks karny, prokurator i sędzia śledczy. Cóż innego bowiem miałby reprezentować na posiedzeniu Izby senackiej, poświęconym resortowi oświaty, minister sprawiedliwości, pełniący wszakże funkcje naczelnego prokuratora Rzeczypospolitej.

* * *

W kuluarach mówiono od samego rana, że sen. Bartel ma mowę pilnie opracowaną, że obejmuje ona 60 stron rękopisu, że będzie długa i wielce sensacyjna. Tuż przed wystąpieniem sen. Bartla zapełniły się jeszcze szczelniej galerie prasowe a na ławach rządowych zasiadł jako trzeci, minister opieki społecznej Kościałkowski.

Tak zatem na posiedzeniu Senatu, poświęconemu budżetowi oświaty znaleźli się na ławach rządowych: minister oświaty, minister sprawiedliwości, czyli naczelny prokurator, minister opieki społecznej, czyli naczelny kierownik szpitalnictwa.

Naprawdę, było coś z symbolu w obecności tych właśnie trzech członków gabinetu w rozprawie senackiej, poświęconej oświacie w Polsce.

Zaledwie zarejestrowano to spostrzeżenie, gdy na trybunie stanął sen. Bartel i położył przed sobą grubą paczkę rękopisu. Obok dużą „kopertę z dokumentami" i książkę Stanisława Witkiewicza „Po latach", od której zaczął i na której skończył swoje przemówienie, nazwawszy ją „skarbnicą myśli i uczuć"

P. senator zajął się głównie stosunkami na wyższych uczelniach we Lwowie. Malował je w barwach czarnych, ale wszędzie operował faktami, datami, cytatami z odezw, uchwał, ulotek. Wiele słów, użytych przez sen. Bartla to wyrazy bardzo ostre, twarde, brzmiące jak ciężkie oskarżenie, a niektóre ponure sceny, odtworzone przez mówcę, zrobiły w całej Izbie wrażenie ogromne. Cytując różnorodne odezwy i ulotki lwowskie, pokazywał sen. Bartel dużą, białą kopertę i mówił.

— Tu są oryginały do dyspozycji Wysokiej Izby i panów ministrów.

Chwilami trudno oprzeć się było wrażeniu że to przemawia nie senator i profesor wyższej uczelni, ale po prostu surowy prokurator, który zebrał i nagromadził wielki materiał, oskarżający część młodzieży akademickiej we Lwowie o czyny bardzo ciężkie, a nawet przerażające.

Treść niektórych ulotek demonstrowanych przez p. senatora, była tak fantastyczna, że w Izbie i na galerii przyjmowano ją na wesoło, ponieważ nie podobna jest traktować ją poważnie.

Rozwiązanie „Czytelni Akademickiej" i „Bratniaka" Politechniki Lwowskiej

Warszawa. 14. 3. PAT. Wobec wypadków, jakie miały miejsce ostatnio na terenie Lwowa oraz w związku z dochodzeniem prokuratorskim, p. minister W.R. i OP. zawiesił działalność stowarzyszenia „Czytelnia Akademicka" w Uniwersytecie Jana Kazimierza oraz Towarzystwo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej.

Odyssea „nielegalnych"

Londyn 14. 3. ŻAT. „Evening Standard" donosi, że okręt „Kepo" płynący pod banderą Panamy, po opuszczeniu portu z Konstanczy przebył dwie gwałtowne burze na Morzu Czarnym. Pasażerowie w liczbie 700 przenieśli się na inny okręt „Andiklia". Pismo angielskie donosi, że pasażerowie „Kepo" mieli nielegalnie wylądować w Palestynie.

Wyrok w sprawie Peiper contra Weisslitz

Kraków, 14. 3.

Dziś o godz. 12 w południe Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie Tadeusza Peipera, literata przeciw adw. Weisslitzowi.

Jak wiadomo p. Peiper zarzucał adw. Weisslitzowi działanie na szkodę przy pośrednictwie w tranzakcji zamiany domu w Berlinie na dom w Katowicach. W I. instancji adw. Weisslitz został uniewinniony, a obecnie Sąd Apelacyjny wyrok uniewinniający zatwierdził.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 14. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 130, Żyradów 67,5, Węgiel 42 3/4, Zieleniewski 79, Cukier 41 3/4, Starachowice 61, Lilpop 94. Rudzki 14,5. Tendencja słaba.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 96 1/4, — II em. 95,5, 4 proc. dolarowa 43 3/4— 44, 5 proc. konwers. 71,5, 4 pół proc. wewn. 67 1/4, 4 proc. konsol. 68 1/4. Tendencja słabsza

POLSCY TENISIŚCI NA JASNYM BRZEGU

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Monte Carlo, w marcu.

— Ależ prezes zagrał, p awie jak „pan Gucio!" — zawołała Jędrzejowska.

— No, no, panno Jadziu, proszę mnie nie porównywać do Mr. G. Taka piłka napewno zwaliłaby go z nóg.

Inż. Woydowski, kapitan polskiej ekipy, mógłby istotnie dać królowi szwedzkiemu „suchego" seta. Gdyby nie Borelli, pierwszorzędny gracz, który stale broni królewskich barw w doublu, trudno byłoby mu pozyskać chociaż jeden punkt. Mimo to król ma zawsze licznych widzów, gdyż już sam fakt, że niemal osiemdziesięcioletni starzec może jeszcze biegać za piłką, stanowi niepowszednie zjawisko. A jeszcze „z koroną na głowie". Jest on wkażdym razie sensacją obecnego turnieju.

Drugą sensacją było niespodziewane zjawienie się na kortach barona von Cramm, który po „odbyciu kary" w niemieckim więzieniu, opuścił zdaje się na zawsze, swą ojczyznę i jedzie obecnie na dłuższy pobyt do Egiptu. Von Cramm był zawsze ulubieńcem kolegów i publiczności jako doskonały gracz i jako gentleman. Niemiecki zespół zrobił bez niego bardzo niewiele, gdyż żaden z jego członków nie doszedł nawet do półfinałów.

Cały zresztą turniej w Monte Carlo był jednym zwycięskim pochodem francuskich graczy, którzy zajęli wszystkie czołowe miejsca z wyjątkiem singla dla pań. Niepopularna nawet wśród francuskiej publiczności Mme Mathieu, grając w finale przeciw Sperling, w pewnej chwili opuściła plac z powodu jakoby stronniczej decyzji sędziego. Zmieniono więc sędziego, ale „nerwy nie wytrzymali" i Mme Mathieu przegrała w dwóch setach.

Polska gwiazda Jędrzejowska, popularnie zwana „Jo-Jo" z powodu przebytej niedawno operacji nie mogła wziąć udziału w turnieju, aby bronić w ubiegłym roku zdobytych trzech mistrzostw. „Nie ma więc jej na kortach oficjalnie, ale jest tutaj jako „minister bez teki", gdyż nie mogła przecież wysiedzieć w Cannes, gdzie bawi u swych angielskich przyjaciół, aby nie przyjechać tutaj i nie podtrzymać ducha polskiej drużyny.

Polska odniosła w tym roku niewiele sukcesów. Kilka setów zdobytych tu i tam przez Tłoczyńskiego, Baworowskiego i Hebdę, szczęśliwy dosyć debiut międzynarodowy panny Sicdówny — to wszystko. Ale trudno wymagać, aby nasi gracze po pięciomiesięcznej przerwie i parodniowej podróży mogli odrazu stawić czoło przeciwnikom, który ani na miesiąc nie przerywali gry. Dopóki nie dojdziemy do tego, że będziemy mogli chociaż jedną parę naszych graczy wysłać na dwa zimowe miesiące na południe, nie możemy liczyć na to, aby jakiś z tych karykaturalnie wielkich pucharów znalazł się w naszym posiadaniu.

Właściwie nie chodzi tu nawet o rezultat samych turniejów odbywających się na Riwierze, a więc w Nicei, Cannes, Beaulieu, Monte Carlo i Mentonie, ale o doprowadzenie naszych czołowych graczy do maksymalnej sprawności przez skrócenie zimowej pauzy. Przecież nawet dla laika jest jasnym, jak wielkie znaczenie posiadać dla nich będzie granie przez parę miesięcy z doskonałymi partnerami i w atmosferze turniejowej. Okres konkursów na Riwierze trwa miesiąc, gdyby można go było poprzedzić dwumiesięcznym terningiem, to szanse nasze zwiększyłyby się znacznie tak na zdobycie jakiejś nagrody tutaj, jak i na odpowiednie przygotowanie się do sezonu letniego, a więc do innych matchów międzynarodowych, czy to na terenie Polski, czy Europy w ogóle. Może wtedy inaczej będą wyglądały nasze rezultaty w Davis Cup i w innych turniejach międzynarodowych.

PAP.

Ryby i jarzyny podstawą naszego menu!

Wzmożona konsumcja potraw jarskich i rybnych przez ludność żydowską

Warszawa 14. 3. (A) Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie rabinatu warszawskiego w związku z akcją obrony uboju rytualnego. Na posiedzenie przybył właściciel firmy rybnej z Gdyni, który zobowiązał się dostarczyć wszelką ilość polskich ryb morskich w okresie 16-dniowym, licząc od dnia dzisiejszego, przez ten bowiem czas ludność żydowska w całej Polsce konsumować będzie artykuły jarskie oraz ryby. Ryby morskie przedstawione rabinatowi przez przedstawiciela firmy gdyńskiej Rosenfelda, będą zatwierdzone przez rabinat jako koszerne. Nadają się one do gotowania, smażenia, pieczenia oraz marynowania, przy czym są szczególnie smaczne, gdy przyrządza się je na maśle lub tłuszczu roślinnym. Koszt ryby morskiej nie powinien przekraczać 70—80 za kg.

Jak już donieśliśmy, rabinat uzgodnił również z przedstwicielami branży rybnej, na okres 16-dniowy, nie przekraczalną cenę ryb rzecznych. W dniu wczorajszym Rabinat oraz Zw. Rabinów Rzplitej Polskiej otrzymały wielką ilość zapytań z kilkuset miast i miasteczek w całej Polsce, w których ludność żydowska wykazuje wielkie zainteresowanie dla konsumcji ryb, artykułów jarskich, nabiału itp. Wszystkie żydowskie restauracje, jadłodanie, kawiarnie, bary,oraz bufety przy instytucjach i organizacjach żydowskich poczyniły przygotowania, dostosować się do wymagań klienteli która będzie żądała potraw jarskich lub rybnych. Dotyczy to zarówno Warszawy, jak i całej prowincji, bez wyjątku. Również sklepy spożywcze, nabiału włoszczyzny i innych artykułów jarskich poczyniły wszelkie przygotowania do należytego zaopatrywania żydowskich gospodyń domowych.

Na zasadzie uchwały zjednoczonego Centralnego Komitetu dla obrony uboju rytualnego w P sce wraz przedstawicielami wszystkich pism żyd. stołecznych Związek Rabinów podaje bezmięsny ja. łospis na środę 15 br.

ŚRODA DNIA 15 MARCA 1939 r. CO OTRZYMUJEMY DZISIAJ NA OBIAD

1) Jaja faszerowane z śledziem.
2) Zupa grzybowa z lanymi kluseczkami
3) Kotlety z kapusty włoskiej
4) Kompot z jabłek.

Z SALI ODCZYTOWEJ

Plotki krakowskie przed stu laty

Pod powyższym tytułem odbył się w piątek odczyt dr. Marii Estreicherówny urządzony przez Towarzystwo Miłośników Historii i zabytków Krakowa w sali Miejskiego Muzeum Techniczno—Przemysłowego.

Kraków bezpośrednio przed i po kongresie wiedeńskim stał się miejscem zamieszkania wielu rodzin bogatych z całej Polski. Życie towarzyskie było tu silnie rozwinięte, a najbardziej otwarte domy prowadziły wdowy ze sfery szlachecko-arystokratycznej, trafiały się wśród nich typy nader ciekawe, dzięki silnej indywidualności. Pomijając znaną z dziwactwa Marcinową Badeniową, na pierwszy plan wysuwa się niepospolita postać Urszuli z Morsztynów Dembińskiej, starościny wolbromskiej, która przed rozbiorami ze swego pałacu w Szczekocinach wywierała decydujący wpływ na życie publiczne w województwie krakowskim i sandomierskim. Jej dom w Krakowie (dzisiejszy Grand Hotel) stanowił potem ostoję polskości wobec panującej francuszczyzny. Ciekawe były losy jej córki, Tadeuszowej Czackiej, która po śmierci męża poślubiła potajemnie dr. Sedlmayera, o czym zresztą wiedział cały Kraków. Również zajmującego przedstawiało się małżeństwo jedynego syna starościny Ignacego, którego wykradła piękna i energiczna p. Gostkowska. Druga pani Dembińska, Marianna z Moszyńskich, była matką gen. Dembińskiego, którego żona po powstaniu listopadowym pozostała w kraju i skupiała co wieczór w swoim salonie towarzystwo złożone z wybitnych jednostek zarówno krakowskich jak i przyjezdnych.

Interesującym typem była Wincentowa z Zawadzkich Gostkowska, która wszystkie swe dochody obracała na kupno książek po czym cały ten cenny księgozbiór ofiarowała Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie go umieszczono jako osobny dział, czyli Bibliotekę Gostkowskich, w sali, w której umieszczono również portret zasłużonej fundatorki.

Zupełnie odmienny typ przedstawiały bardzo światowe elegantki Adamowa Potocka, wdowa po pułkowniku napoleońskim i jej siostra Zofia Rostworowska, Córka Potockiej Karolina Starzeńska zaślubiła potem wybitnego działacza emigracyjnego Henryka Nakwaskiego, z światowej damy stała się wzorową matką i gospodynią, przyswoiła literaturze polskiej francuskie dzieło p.t. „Dwór wiejski" które długi czas było jedynym polskim podręcznikiem gospodarstwa domowego. Za pobytu w Lozannie ściśle zaprzyjaźniony z nimi był Mickiewicz.

Szczegóły o tomu i rodzinach Mikołajów Gostkowskich,Jacków Mierowszewskich gen. Morandów (ona słynna piękność, Polka, Emilia hr. Parysówna z Pacanowa), Romolasów, Ankwiczów i innych uzupełniły prelekcje

Książka francuska o marsz. Piłsudskim

Nakładem wydawnictwa „Plon" w Paryżu, ukazał się pierwszy tom dzieła francuskiego, o Marszałku Józefie Piłsudskim. Autorem książki jest minister Anatol Mühlstein, radca ambasady polskiej w Paryżu.

Paryski „Temps", zamieszczając dłuższy wyimek z tej książki poświęcony sprawie ucieczki Marsz. Piłsudskiego z Cytadeli warszawskiej, zaopatruje ten rozdział w następujące uwagi: „Józef Piłsudski, socjalista rewolucyjny w pierwszym okresie swego życia, następnie Marszałek Polski, w końcu przywódca odrodzonego narodu, był osobistością wyjątkowego pokroju. P. Anatol Mühlstein podjął się próby nakreślenia dziejów życia tego wyjątkowego człowieka, które na przestrzeni pół wieku są identyczne z dziejami Polski w ogóle".

Niezwykłe najście członków Z. M. P. na zebranie żydowskie

Łódź, 14. 3. (G) Wczoraj o godzinie 10 wieczorem w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 70, gdzie mieści się wystawa prac malarskich i metaloplastyki artystów żydowskich zorganizowana przez IWO, odbywał się wieczór dyskusyjny na temat „Sztuka a społeczeństwo". W trakcie przemówienia jednego z mowców na salę wkroczyło nagle około 30 osób ,które wizdami i okrzykami przerywały mówcy. Jeden z nich oświadczył, że reprezentuje oni Związek FMłodej Polski i zwrócił się pod adresem prezydium z następującymi słowami: „Co wy tu robicie? Jedyny problem, który stoi tu przed wami, to jest problem emigracji. Zamiast dyskutować na dproblemami sztuki, zastanówcie się, jak się wynieść (!!) z Polski". Na sali powstał tumult, zawezwano policję, ale gdy ta wkroczyła na salę napastnicy zbiegli.

Jak się później okazało, mieli oni dobrze osłonięte tyły gdyż na schodach stali ich towarzysze, którzy ostrzegli ich o nadejściu policji.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

39)

Pytanie: Co pan rozumie przez „zaraz po kolacji?"

Odpowiedź: Kwadrans po kolacji

Pytanie: Czy ma pan świadków na to?

Odpowiedź: Około godziny dziewiątej dwadzieścia zbudził mnie mr. Buchanan, który spał na werandzie sypialnej obok mego pokoju.

Pytanie: Czy to się zgadza, mr. Buchanan?

Odpowiedź (mr Buchanana): Tak jest.

Pytanie: Co pan dalej robił, doktorze?

Odpowiedź: Założyłem opatrunek mr. Buchananowi, który zeszedł po tym na dół, by coś zjeść. Ja czytałem jeszcze około trzydziestu do czterdziestu minut, potem jednak burza przybrała takie rozmiary, że postanowiłem zejść do salonu, by raczej posiedzieć w towarzystwie

Pytanie (mr. Rice'a), Co pan czytał, doktorze?

Odpowiedź: Powieść kryminalną pod tytułem „Morderstwo w pałacu"

Pytanie: Czy przypomina pan sobie ile pan przeczytał?

Odpowiedź: Niespełna dwa rozdziały.

(Książka owa „Morderstwo w pałacu" Bertona Deedsa została złożona przez mr. Rice'a jako dowód rzeczowy. Dr. Ames opowiedział treść dwóch przeczytanych rozdziałów, poczem przeczytał na głos dwie stronnice, aby udowodnić członkom komisji sądowej, że przeczytanie dwóch rozdziałów musiało mu zająć trzydzieści do czterdziestu minut.)

Z dalszych zapodań doktora wynikało, że przebywał z całym towarzystwem do godziny drugiej dwadzieścia — do chwili gdy zabrzmiała syrena, jako dowód, że ktoś wydostał się z chronionego urządzeniem alarmowym pokoju w którym popełniono morderstwo.

Donald przerwał czytanie i pogrążył się w myślach. Przypomniał sobie tę książkę BertonaDeedsa. Znalazł ją wkrótce po przyjeździe na werandzie i obojętnie przeczytał dedykację: „Doktorowi Amesowi, amatorowi tajemniczości, Kornelia Tuckerton." Ale nie to wspomnienie skłoniło go do przerwania lektury. Mgliście, jak gdyby przez sen, przypomniał sobie jedno zdanie z owej powieści: „Dlaczego dziwimy się zawsze, że zbrodnie są najczęściej dokonywane przez bliskich ludzi: krewnych, serdecznych przyjaciół, obdarzaną zaufaniem służbę. Czyż nie leży to jak na dłoni, że najczęściej są to jedynie osoby, które mają sposobność dokonać tych zbrodni?"

„Tam do licha, to dziwne" pomyślał Donald głośno. „Morderstwo w pałacu" to historia milionera, który został zamordowany zatrutym owocem, a nie dalej, jak pół roku temu ktoś usiłował zamordować Tuckertona zatrutym miodem tureckim, i nigdy nie udało się dociec w jaki sposób znalazł się na stoliku w pokoju Tuckertona."

Donald wziął znowu notatki Doris i czytał dalej

ANDREW BRENNAN

Mr. Brennan przebywał w pokoju Beverly'a od godziny 7.15 do 7.45. Następnie poszedł na górę, umył się i zeszedł do kolacji. Uwaga: W czasie rozprawy stwierdzono, że miss Kornelia Tuckerton i miss Doris Gover widziały mr. Brennana gdy szedł na górę i że odprowadził je do salonu.

Mr. Brennan był w salonie razem z wszystkimi do godziny 2.20 gdy zabrzmiała syrena.

CHARLIE MEANS

Charlie Means zjadł kolację w kuchni o godzinie dziewiątej wraz z resztą personalu. O godzinie 9.30 wyszedł z kuchni, poszedł do domku w przystani a stąd udał się do domu mieszkalnego, by zameldować miss Kornelii Tuckerton jakim uszkodzeniom uległ domek w przystani na skutek burzy. Widziano go o godzinie dziesiątej w salonie. Parę minut po dziesiątej poszedł do kuchni i pozostał tam z resztą służby aż do chwili gdy dał się słyszeć ryk pantery, złowionej w sidła. Wtedy wyszedł z kuchni, przyniósł sobie strzelbę z domku w przystani, zastrzelił panterę i wrócił do kuchni, gdzie pozostał aż do chwili alarmu.

MAŁŻEŃSTWO MONK

Państwo Monkowie przebywali od godziny 6.30 do 8 w salonie na parterze. Zjedli kolację razem ze wszystkimi. Gdy światło zgasło odprowadzili miss Kornelię Tuckerton na górę rozmawiali z nią przez parę minut w jej pokoju poczem poszli spać. Spotkali miss Tuckerton w hallu gdy syrena zabrzmiała, wybiegli by zobaczyć co się stało.

DORIS GOVER

Przyszła do stołu razem z miss Tuckerton i mr. Brennanem i pozostała w salonie wraz z wszystkimi aż do alarmu.

DONALD BUCHANAN

Spał na werandzie na górze obok pokoju doktora Amesa do godziny 9.20. Potem był w salonie aż poszedł z doktorem Amesem na górę gdzie się obaj znajdowali gdy zabrzmiała syrena.

Uwaga: Zostało stwierdzone przez doktora Amesa i doktora Gregorio, że zamordowanie, oskalpowanie i doprowadzenie Beverly'a do takiego stanu w jakim go znaleziono, musiało trwać piętnaście do dwudziestu minut.

Następne stwierdzono, że morderca musiał być obficie powalany krwią.

WNIOSKOWANIE

Na podstawie tych faktów komisja sądowa wydała orzeczenie: „Zabity przez nieznanego człowieka, prawdopodobnie Indianina."

Donald wpatrywał się jeszcze przez chwilę w papier poczem złożył go.

„Przeklęta syrena!" rzekł cicho. „Im więcej o tym czytam, tym silniejszego nabieram przekonania, że to ja sam zabiłem Beverly'a Tuckertona.

XX

Donald długo jeszcze siedział w fotelu nieruchomo wpatrzony w taras gdy nagle otworzyły się drzwi. Wyrwany z zamyślenia odwrócił się i ujrzał Doris. Weszła, zamknęła drzwi za sobą i przysunęła sobie fotel do okna i usiadła obok Donalda.

„Załatwiłam już swój rewir, a ty?"

Donald potrząsnął głową. „Nie ruszyłem się stąd odkąd poszłaś na górę. Głowa mi pęka od tego protokołu. Przejdę się do willi numer dwa. Brennan, Effers i dziennikarz tam siedzą."

„Mogę ci oszczędzić trudu. Kornelia i Monkowie byli w salonie gdy przyniosłam nowinę o rewizji, o czym rzekomo miałam się w tajemnicy dowiedzieć od ciebie. Leslie nie mógł się już doczekać końca opowiadania. Opowiedział najpierw doktorowi Amesowi, potem pobiegł czym prędzej do willi dwa, by resztę towarzystwa wtajemniczyć."

„Skąd ty wiesz, że Monk opowiedział o tym doktorowi?"

„Ponieważ Ames przed chwilą opowiedział o tym mnie z kolei. Powiedział mi, że Rice chyba zmysły postradał — że jako ostatnią nowość obmyślił znowu nagłą rewizję."

„Czy zawiadomiłaś także personel?"

„Tak jest, powiedziałam Minnie i Polly. Posłałam do kuchni po szklankę mleka. Bądź spokojny, Donaldzie. Dowiesz się o tej nowinie sam, zanim jeszcze zdążysz podać ją dalej. A co sądzisz o tym protokole?"

„Że jesteś wspaniałą stenotypistką. I że ja jestem jedynym, który nie ma żadnych świadków na swoje alibi w ową noc, gdy Beverly został zamordowany."

„A Charlie Means?"

„Charlie Means... Charlie Means... od godziny przemyśliwałem nad nim. Stan Rice opowiedział nam bajeczną historię, zanim znalazł tomahawk." Donald powtórzył wszystko z szczegółową dokładnością a oczy Doris się ze zdziwienia rozszerzały gdy tego słuchała.

„A zatem: jeżeli Charlie jest Indianinem — wówczas jest winien, albo Stan uważa go za winnego."

„Co Stan uważa, tego nie wiem, Doris. Następnego dnia po burzy powiedział mi, że jest przekonany, że Beverly zabił ojca."

„A może tak istotnie było — ja pierwsza byłabym skłonna uwierzyć w to. I Beverly miał sposobność do tego."

„Charlie również. Widział on Beverly'a wchodzącego do apartamentów ojca. Nie wiemy czy nie widział również kiedy wychodził i czy wówczas sam nie wszedł do środka."

„To prawda. I jeszcze jedno Donaldzie." oczy Doris błyszczały. „Charlie wiedział, że dr. Ames jest tu u Tuckertona, może poleciał wtedy na górę, porwał czarną wdowę z pokoju Amesa poczem wrócił i ukrył się w komorze. On jest zwinny jak kot. Mógł się z tobą zabawić w ciuciubabkę lepiej niż ktokolwiek inny."

(c. d. n.)

PROCES NOWEGO LANDRU

Opętany miłością czy pospolity zbrodniarz?

PARYŻ, w marcu.

W sądzie w Wersalu zawisło widmo szubienicy. Rozpoczął się tam wielki proces potwornego mordercy, Niemca, Weidmanna i jego wspólników, oskarżonych o dokonanie 6 morderstw oraz podwójne usiłowanie morderstwa.

Historyczna sala

Proces toczy się w tej samej sali, w której odbywała się rozprawa głośnego zbrodniarza Landru sprzed 17 laty. Rozprawa godnego następcy Landru ściągnęła na salę około 100 przedstawicieli prasy francuskiej i zagranicznej, reporterów, przybyłych specjalnie zza oceanu, a ponadto zastępy publiczności.

Na ławie oskarżonych obok Niemca Weidmanna zasiedli: Roger Million, Jan Blanc i Colette Tricot. Ławy obrończe zajęło 14 adwokatów na czele ze znanym Moro - Giafferi który również przed 17 laty stał na czele ławy obrończej Landru.

Pierwszy dzień procesu poświęcony był od czytaniu aktu oskarżenia. Sześć morderstw popełnić miał w ciągu niespełna roku ten masowy morderca. Ofiarami jego są:

Jean de Koven, młoda tancerka amerykańska, zamordowana w willi Weidmanna „La Voulzie" w Saint Cloud pod Paryżem; szofer Couffy, zabity kulą w kark w okolicy Motte-Beuvron; Janina Keller, guwernantka, zabita kulą w kark w grocie leśnej w Fontainebleau; Leblond, zabity kulą w kark w willi Weidmanna; młody Niemiec Frommer, uśmiercony tak jak Leblond; pośrednik mieszkaniowy Lesobre, zabity tak samo.

Listę tych przerażających faktów uzupełnia podwójne usiłowanie morderstwa na inspektorze policji Bourquin i Poignant, których Weidmann zranił z rewolweru w chwili aresztowania.

Weidmann wyparł się tylko jednej zbrodni, a mianowicie zabójstwa Leblonda, o które oskarża Milliona. Ponadto z kompletną rezygnacją przyznał się do popełnienia pozostałych zbrodni w celach rabunkowych.

W śledztwie już zwrócono uwagę, że Weidmann robił wrażenie jak gdyby automatu, przyznając się mechanicznie do zarzucanych mu przestępstw i zeznając, że zbrodnie popełniał w identyczny sposób, strzelając do swych ofiar z tyłu, w kark.

Trudne zadanie obrońcy

Dlatego też cała prasa francuska nie ukrywa, że rola obrońcy adw. de Moro - Giafferi jest bardzo trudna. Jednak ten doświadczony wyga adwokacki zastosował zupełnie odrębną metodę obrony swego klienta, postanawiając ten ciemny akt oskarżenia oświetlić jasną smugą romantyzmu.

Oto obrońca wydobył na światło dzienne tajemnice Weidmanna o których nic się nie mówiło w śledztwie: jego nieszczęśliwa miłość i chęć zdobycia majątku dla zawarcia szczęśliwego związku małżeńskiego. Płomienne uczucie miało być przyczyną masowych zbrodni Weidmanna.

Według koncepcji adwokata, w maju 1937 roku Niemka, imieniem Katarzyna, wystąpiła o rozwód ze swym mężem, pragnąc poślubić ukochanego człowieka, przystojnego, młodego mężczyznę, Weidmanna. Historia ta działa się w Niemczech.

Wyjazd do Francji

Weidmann czynił pozory człowieka bogatego, w istocie jednak był bardzo biedny. Postanowił więc swej ukochanej która nie zawahała się porzucić stadło małżeńskie dla niego rzucić pod stopy złote runo. Wówczas w umyśle Weidmanna powstał plan zdobycia majątku nawet drogą przestępstwa. Zdecydował się więc wyjechać do Francji, Katarzyna tym czasem zamieszkała u rodziców narzeczonego we Frankfurcie.

W czasie swego pobytu we Francji Weidmann pisuje do Katarzyny prawie codziennie, a listy jego pełne są słów miłosnych i nadziei.

„Wkrótce — obiecuje w tych listach — znajdę się w innej sytuacji i będziesz mogła do mnie przyjechać".

„Piszesz mi, że masz już auto, a ja wciąż muszę siedzieć we Frankfurcie" — skarży się Katarzyna. To auto było własnością zamordowanego szofera Couffy....

Listy mordercy pełne są wzlotów miłosnych i — rzecz szczególna — zbrodniarz starając się, by ani jedno zdanie „nie zginęło przed oczyma potomności" kopiuje starannie każdy list i wkłada do teczki, noszącej napis: „Listy do Katarzyny".

Zaćmienie umysłu

Opierając się na fantastycznych nieraz wyrażeniach w listach miłosnych mordercy, obrońca zbudował tezę, że Weidmann nie jest w pełni odpowiedzialny za swoje czyny, gdyż miłość do Katarzyny po prostu zaćmiła mu umysł. Dowodem takiego zaćmienia mają być zdania w rodzaju: „Esencja zazdrości razem ze słodyczą namiętności, zmieszana z goryczą pożądania, tworzy pudding miłości".

Czy jednak uda się w ten sposób adwokatowi uratować głowę Weidmanna przed gilotyną, jest rzeczą wątpliwą.

Wspólnicy Weidmanna

Oskarżony Million wbrew twierdzeniom Weidmanna kategorycznie wypiera się zabójstwa Rogera Leblonda, twierdząc, że jest zupełnie niewinny i że chciał dawno policji wyjawić zbrodnie Weidmanna ale że tylko strach przed okrutnym mordercą powstrzymywał go od tego.

Jean Blanc oskarżony jest o moralne współdziałanie z Weidmannem. Nie uzyskał on żadnych korzyści ze swej współpracy z zabójcą. Również przyjaciółka obu wspólników mordercy, Colette Tricot, oskarżona jest tylko jako moralna wspólniczka zbrodniarza, gdyż podobnie, jak i Blanc, wiedziała o wszystkich zbrodniach. I ona także swoje milczenie tłumaczy strachem przed mordercą. W śledztwie stwierdzono, że Colette Tricot nosiła pewne części garderoby jednej z ofiar Weidmanna, amerykańskiej tancerki.

Proces Weidmanna emocjonuje cały Paryż.

— Koła dobrze poinformowane oświadczają, że bezpośrednie rokowania włosko-angielskie na temat granicy pomiędzy Sudanem a Abisynią podjęte zostaną dopiero po zakończeniu trwających obecnie rokowań angielsko-egipskich.

W. DREWSEN

NIESPODZIANKA

— Będziesz pisała Lili, prawda? Żebyś tylko nie zapomniała o mnie w ciągu tych dwu miesięcy rozłąki! Gdybyś wiedziała, jak ja cię kocham! Najdroższa!...

— Ależ będę pisała, Stefanie... Napewno. — Dlaczegożbym zresztą miała nie pisać? Poco zadajesz mi ciągle to samo pytanie? Czyż to z mojej winy opuszczasz Paryż, by towarzyszyć swej żonie i dzieciom w wyjeździe nad morze? A o mnie przecież nie niepokoisz się wcale!... Jeżeli tylko wiesz, że kocham cię nadal — wystarcza, ci to w zupełności.... Czy pomyślałeś jednak co będzie się działo ze mną — przez te dwa miesiące? Czy zastanowiłeś się nad tym, że to nie ja wyjeżdżam — tylko ty i że to ty właśnie mnie opuszczasz i zostawiasz samą?....

— Och, Lili!

— Tak, tak.... Dobrze powiedziałam: — opuszczasz mnie. Wszedłeś w moje życie, nie zastanawiając się nad tym, jakich kolosalnych szkód możesz w nim dokonać i obecnie jeszcze wzdychasz i jęczysz. Pomyśl jednak nad tym wszystkim poważnie.

— Ależ Lili, powiedziałem ci to już setki razy, że kocham ciebie, tylko ciebie. Mam żonę — to prawda. Ależ cóż ja jestem temu winien. Nie znałem cię przecież przedtem. Jakżeż mógłbym nawet porównać gorącą miłość do ciebie z przyjaźnią, jaką odczuwam wobec mojej żony? Przyrzekam ci solennie, że zaraz po powrocie pomówię z nią o tym. Michalina jest bardzo inteligentną kobietą — zrozumie mnie z pewnością. To wszystko musi się zmienić... Nie możemy tak żyć dłużej... Daj mi rączkę, Lili! Jakaż ona śliczna!... Wszystko w tobie jest piękne: twoja młodość, twoje szafirowe oczy, twoje złote włosy! Masz uśmiech dziecka i spojrzenie dojrzałej kobiety! Nie odbieraj mi jeszcze swej rączki jest taka miękka i gładka!...

Stefan pochylił się, by ucałować błyszczące lakierem różowe paznokcie i aksamitne, białe dłonie.

Był lipiec. Stefan i Lili siedzieli blisko obok siebie na wielkim tarasie opustoszałej kawiarni w ogródku. Ona — patrzyła na otaczające ich drzewa, kwiaty, na błyszczące kieliszki stojące przed nimi na stole, na czubki swych pantofelków, na oryginalny kształt swej torebki. On — patrzył na nią.

— Lili! Wybacz mi, że mówię znów o tym samym, ale przyrzeknij mi, że napewno będziesz do mnie pisała!...

Tym razem młoda dziewczyna, nie mogła powstrzymać odruchu zniecierpliwienia.

— Ależ Stefanie! Nie bądź śmieszny! Czyż mam ci złożyć przysięgę, że napiszę do ciebie list?

— Och! Nie Lili! Mam do ciebie zaufanie... Będziesz pisała na poste restante do miejscowości, do której jedziemy. Czy pamiętasz tylko dobrze nazwę?... Jakto? Musisz już iść do domu? Zostańmy jeszcze chwilę... Chociaż piętnaście minut jeszcze... Przecież to ostatnie nasze spotkanie!

Podróż nad morze była bardzo męcząca. — Stefan jednak nie odczuwał znużenia, cały czas bowiem myślał o liście, który już go będzie oczekiwał na poczcie. Pierwsze jego kroki na drugi dzień po przybyciu były skierowane na poste restante. Wiele osób oczekiwało już w kolejce przed jedynym zakratowanym okienkiem w małym biurze pocztowym.

Trzeba zaczekać! Ale i w tym kryje się radość! Stefan sam sobie wydawał się bardzo niemądry. Zupełnie jak sztubak! Ale cóż to była za rozkosz, odkryć nagle po przeżyciu 35 lat — miłość!

Po kilku minutach nadeszła jego kolej. — Drżącą ręką przedstawił Stefan zaspanej urzędniczce dowód tożsamości. Blada i rozczochrana panna poczęła przeglądać stos różnokolorowych kopert i rzekła obojętnie:

— Nie ma nic.

Stefan odszedł od okienka, ogłupiały. Nie było nic! A jednak Lili odebrała już na pewno jego list i miała dość czasu, by nań odpowiedzieć, gdyż od chwili ich ostatniego spotkania minęło już 4 dni!

Stefan długo błądził po pobliskich polach — nie troszcząc się nawet o los swego wozu, pozostawionego przed pocztą. Cóż go mogło obchodzić auto?... Lili! Tylko Lili zajęła wszystkie jego myśli!

NA UCHO!

RASIZM KONSEKWENTNY

Petitowe wzmianki w niektórych pismach doniosły, że w Marburgu skazano znów dwóch żydów na ciężkie więzienie za „hańbienie rasy". Jeden dostał trzy, drugi siedem lat. Do takich smutnych wieści jesteśmy już przyzwyczajeni. To są codzienne widowiska, którymi führerzy karmią masy. Nie ma „panem", są „circenses". Brak chleba zastępują ponurymi widowiskami. Teraz znowu grzmi Goebbels w „Voelkischer Beobachter" na Niemców, dobrze przyzwyczajonych, dlatego że chcą pić kawę, a tu kawy niema nawet na lekarstwo. Amatorzy piwa dostają już oddawna namiastki, obecnie jest już w użyciu i ersatz kawowy dla tych, których nie odstraszą patriotyczne zaklęcia ministra propagandy. Tym wszystkim niezadowolonym reżyseruje się różnego rodzaju okropności, aby odwrócić ich uwagę od głodnego żołądka.

Powróćmy jeszcze do spraw „rasy". Na tym punkcie wyprawia się w Niemczech prawdziwe cuda. W szkołach Kolonii zarządził nadburmistrz tego miasta „ghetto" cygańskie na skutek zalecenia urzędu rasowego. Dzieci cygańskie odseparowano od dzieci rasowo germańskich. Oczywiście, że to nie jest jeszcze szczytem pomysłowości niemieckich rasistów. Palącym problemem tychże rasistów była sprawa germańskiej rasy psów. Jakie psy należy uważać za prawdziwie niemieckie? „Towarzystwo czystości rasy" w Berlinie udzieliło zasiłku niemieckiemu zoologowi Hilzheimerowi, aby dokonał dokładnych studiów w tej materii. Hilzheimer, za pieniądze ściągane za pomocą różnych kontrybucji i gwałtów, badał sobie szkielety psów. Nie męczył się jednak długo, los mu sprzyjał całkowicie. W pobliżu Frankfurtu odnalazł psi cmentarz z 3 wieku przed narodzeniem Chrystusa. To mu wystarczyło. Stąd za pomocą genialnej intuicji, zręcznej dedukcji i mozolnej obserwacji szkieletów i czaszek szczeniaków i suk sprzed dwóch tysięcy lat doszedł do budującego wniosku, że prawdziwie germańskimi psami są tylko teriery i szpice.

Jeśli tak dalej pójdzie i rasiści będą konsekwentni, dowiemy się jakie konie i woły, jakie świnie i barany są rasowo najbardziej germańskie. Dotychczas zdołano tylko ustalić rasę psów. I to musi pociągnąć za sobą już pewne konsekwencje. Z dobrze poinformowanych źródeł dowiadujemy się, że na skutek tak owocnych badań prof. Hilzheimera ukażą się w najbliższym czasie specjalnie ostre ustawy chroniące czystość rasy terierów i szpiców, gdyż te psy uchodzą za psią emanację i odpowiednik rasy germańskiej. Dogi, jamniki, charty, wyżły i brytany zawierające znajomość lub utrzymujące bliższe stosunki z terierami i szpicami zostaną pociągnięte do odpowiedzialności za hańbienie rasy. Równocześnie uruchomiono specjalne obozy koncentracyjne dla psów niższej rasy. W niedługim czasie będziemy już czytali o wyrokach trzech — lub siedmioletnich, o skazaniu i przewiezieniu pod dozorem wyszkolonych w SA oprawców, psów podejrzanej rasy do nowych obozów koncentracyjnych. Rasizm musi przecież być konsekwentny.

BEM.

OCHRONA BANKÓW PRZED GANGSTERAMI

Przed kilku tygodniami przybyła do filii wielkiego banku w dzielnicy Manhattan w Nowym Jorku elegancka dama i domagała się wpuszczenia do dyrektora. Chodziło o natychmiastową wypłatę 5.000 dolarów. Gdy dyrektor odmówił, dama wyjęła nagle szklaną rurkę, wypełnioną jasnym płynem, podsunęła ją urzędnikowi pod nos i rzekła obojętnym głosem:

— W tej rurce jest nitrogliceryna. Jeśli nie otrzymam pieniędzy, wylecimy wszyscy w powietrze.

Dyrektor polecił wypłacić żądaną sumę. Lecz zanim nieznajoma zdążyła zamknąć za sobą drzwi gabinetu, została aresztowana. Dyrektor nacisnął nogą ukrytą w podłodze sprężynę, alarmując dozorcę za pomocą optycznego sygnału. Wobec tego, że wiedziano, kto znajduje się w gabinecie dyrektora, domyślono się natychmiast, że przyczyną alarmu była nieznajoma dama. Stwierdzono później, iż rzekoma nitrogliceryna była czystą wodą.

KURSY POLICYJNE DLA URZĘDNIKÓW

Najskuteczniejszą obronę przed rabusiami stanowią ukryte w podłodze instalacje ostrzegawcze, niewidoczne dla przybyszów.

Gdy napadnięty urzędnik musi na rozkaz bandytów podnieść ręce, naciska nogą ukryty w podłodze przyrząd, łącząc się w ten sposób z najbliższym posterunkiem policyjnym, który zostaje zawiadomiony o napadzie. Istnieją również ukryte przyrządy, za pomocą których pomieszczenie, gdzie znajduje się kasa, wypełnia się gazem łzawiącym w chwili, gdy wtargną rabusie.

W New Jersey policja otworzyła stałe kursy, na których wykładane są urzędnikom bankowym metody obrony przed gangsterami. Uczą ich tu sposobów dżiu-dżitsu, ilu-itsu oraz dokładnego zapamiętania wyglądu bandytów i znaków szczególnych, ponieważ zdarza się bardzo często, że zdjęci strachem urzędnicy tracą przytomność i nie mogą później podać żadnych szczegółów tyczących się wyglądu rabusiów. Wobec tego, że ci ostatni zmuszają napadniętych do odwrócenia się twarzą do ściany, znajdują się wszędzie w bankach ukryte w murze małe lusterka, umożliwiające obserwowanie gangsterów podczas „roboty".

TRZY KRYTYCZNE GODZINY PODCZAS DNIA

Policja nowojorska udzieliła również wszystkim bankom wskazówek, tyczących się zachowania urzędników podczas napadów. We wskazówkach podkreślono, że większa część napadów zdarza się o trzech różnych porach dnia. Jedni gangsterzy wybierają czas pomiędzy godziną 9 i 9 i pół rano, kiedy przy okienkach kasowych nie ma jeszcze natłoku interesantów. Inni wolą zjawiać się pomiędzy 12—1 w południe, ponieważ połowa prawie personelu udaje się wtedy na lunch. — Najzuchwalsi napadają przed godziną trzecią, na krótko przed zamknięciem kas, gdzie o tej porze znajdują się największe sumy, wpłacone przez klientów, lecz nieprzelane jeszcze do głównej kasy.

Stwierdzono, że w ostatnich latach zmniejszyła się znacznie liczba nocnych włamań do kas pancernych. Przyczyniło się do tego „niewidoczne oko", wprowadzone obecnie do wszystkich skarbców. Jest to niewidoczny infraczerwony promień, padający na fotoelektryczną komórkę selenową. Gdy promień ten zostaje przerwany przez pojawienie się w skarbcu osoby, nieobeznanej z terenem, wprowadza w ruch aparat alarmowy i skarbiec napełnia się gazem łzawiącym.

Gdy bandyci przekonali się niejednokrotnie, że nowa instalacja stanowi dla nich groźne niebezpieczeństwo, zaczęli próbować szczęścia w instytucjach mniej odpornych, chociaż mniej zasobnych.

Po pewnym czasie zdołał uporządkować trochę swe wrażenia. Jakże był wymagający! Ledwie, wyjechał — już zażądał myśli o sobie przelanych na papier białą rączką. Nadejdą, nadejdą z pewnością!... Trzeba tylko poczekać z parę dni!

Pojutrze pójdzie znowu na pocztę! Ustaliwszy tę datę Stefan poczuł ogromną ulgę. — Wsiadł w auto i powrócił do domu.

Jakże dłużyły mu się te dwa dni! Stefan poczynał już liczyć godziny i minuty. Zaczął lubić noc i sen, gdyż przespane godziny zdawały się zbliżać go do upragnionej chwili.

Dnia tego obudził się w nastroju niezwykle radosnym. Za dwie godziny pojedzie na pocztę... List będzie — musi być! Nie otworzy go od razu, lecz będzie pieścił w ręku jego niebieską kopertę, tak przypominającą kolorem oczy Lili!

Przybywszy na pocztę, energicznym ruchem pchnął kręcone drzwi i pewnym krokiem podszedł do okienka.

Urzędniczka z wiecznie zaspaną i niezadowoloną miną, przejrzała stos listów i szybko włożyła go z powrotem do kasetki.

Nie było nic.

— Czy pani tylko dobrze przejrzała?

„Panienka z okienka" nie zadała sobie nawet trudu ,by odpowiedzieć.

Nie ma listu! Jak to się mogło stać? Przecież przyrzekła mu solennie — napisać zaraz na drugi dzień. Cóż więc mogło się stać?...

Tydzień minął od czasu, gdy Stefan był ostatni raz na poczcie i oto jechał znowu w stronę miasteczka. Tym razem list będzie napewno! Po tak długim okresie czasu ma przynajmniej niezbitą pewność, że za chwilę będzie trzymał małą błękitną kopertę w ręku.

Urzędniczka przy poste restante miała prawdopodobnie na skutek upału, jeszcze bardziej znudzoną minę, niż zazwyczaj. Zobaczywszy Stefana, już zdaleka zawołała w jego stronę:

— Nie ma nic dla pana!

Znała go już przecież dobrze...

Stefan zniósł mężnie ten cios w samo serce. Gdy jednak wyszedł z poczty i skierował się w stronę lasu — opadła go czarna rozpacz.

Wszystko było skończone. Lili zapomniała o nim zupełnie. A jednak ileż marzeń roił, ileż projektów rozważał w swej szalonej głowie, od chwili swego z nią rozstania! Już widział Lili jako panią nowego, stworzonego przez siebie, domu! Rozkoszował się szczęściem — przeżywanym we dwoje!

*

Wrócił do siebie i wyciągnął się bezsilnie, na piasku małej plaży, należącej do wynajętej przez niego willi.

Po kilku dniach wewnętrznej męki postanowił jeszcze raz pójść na poste restante. Może Lili zachorowała? Może wyjeżdżała? A nuż dopiero teraz list nadszedł?...

Widząc go na poczcie po raz czwarty urzędniczka ze sceptycznym uśmiechem zaczęła przeglądać listy. Nagle, zatrzymała wzrok na jednym z nich:

— Pan ma na imię Stefan, prawda?

— Czy to możliwe?! Nareszcie nadszedł upragniony list. Jakże był niesprawiedliwy dla niej! Sądził, że go zdradziła!

W palcach szeleścił mu teraz list Lili. Na drodze dopiero zdecydował się popatrzeć na drugie pismo, na niebieską kopertę.

Lecz co to? Oczy Stefana ze zdumieniem spostrzegły inny kolor listu, inny chrakter pisma!

Nie zdolny nic zrozumieć, jak automat rozerwał gorączkowo kopertę i przeczytał:

Drogi Stefanie!

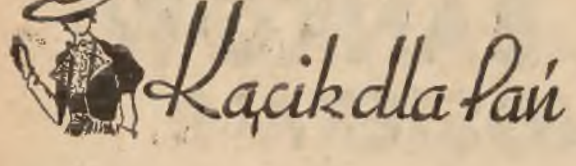
Wybacz mi, że odważyłam się napisać do ciebie tą drogą. Nie zrobiłabym tego nigdy — gdyby nie to, że bardzo mi cię żal i że wiem, iż to, na co czekasz — nie nadejdzie nigdy... Znam twe przeżycia od dawna. Od dawna, widzę, że jesteś nieszczęśliwy. Przed wyjazdem nad morze, miałam zamiar powiedzieć Ci: „Zostań z nią i nie kłam więcej".

Ale nie miałam odwagi tego zrobić, gdy pomyślałam o naszych maleństwach... I tak oto — nie poszedłeś dziś na darmo, po list, Stefanie. Nie poszedłeś na darmo tam, gdzie spodziewałeś się znaleźć miłość lepszą i piękniejszą od mojej...

Przebacz mi, że ci to wszystko powiedziałam. Nie podrzyj tego listu. Cierpiałam więcej zanim go napisałam, niż ty gdy go otrzymałeś.

Wróć do domu. Michaś i Zosia oczekują Cię i pytają ciągle dlaczego Tatuś tak długo nie wraca. Wróć do mnie, która jest, pomimo wszystko najlepszą twoją przyjaciółką. — Wróć — i nie mów nic tej, która również nie będzie z tobą o tym mówiła....

Michalina.



Czy renesans halki?

Alarmujące wieści ze świata mody

Pisma francuskie i angielskie pełne są opisów i przewidywań, że oto wkraczamy w okres nowego rozkwitu tak dawno nie używanej już i odepchniętej z pogardą przez kobiety — haleczki.

Nazwa ta nie odnosi się do lekkich jedwabnych spodów, które nosimy pod przezroczystymi sukienkami, — nie, bynajmniej, pisma alarmują o renesansie dawnej, bogatej i strojnej halki, przybranej cennymi koronkami.

Tak zwana halka należała od dość dawna do przeżytków, dla których dzisiejsza kobieta miała tylko wzruszenie ramion. Została zmieciona przez wojnę najpierw przez Amerykę. Wysportowane Amerykanki skończyły z ciężkimi i krępującymi halkami, które przeszkadzały w chodzeniu, nie będąc przy tym nieodzowną odzieżą. Kiedy wojna się skończyła, po haleczkach nie zostało ani śladu!

W filmach, które odtwarzają wiernie schyłek ubiegłego stulecia, zawsze przedstawia się owe dziwolągi ubrania kobiecego, które noszono wówczas. Ważyły one dużo, często ponad dwa kilo, a czasem trzeba ich było nosić po dwie i nawet po trzy sztuki. Jeśli uświadomimy sobie, że pod nimi noszono jeszcze gorset i koszulę, można sobie łatwo wyobrazić, jakie katusze musiała przechodzić ówczesna eleganckka, dobrze ubrana kobieta...

Na hali takie nie mogła sobie oczywiście pozwolić każda przeciętna kobieta. Kosztowały one dużo pieniędzy. I z pewnością nie będzie dla nikogo tajemnicą, jeśli powiemy, że być dawniej elegancką, było znacznie kosztowniejsze, niż dzisiaj.

Same koronki, które nie mogły brakować przy żadnej pięknej haleczce, kosztowały często tyle, ile niejedna dzisiejsza suknia.

Nierozłącznie związany z halką był „cancan", taniec trzeciego francuskiego cesarstwa, który kiedyś stanowił szczyt frywolności, a dzisiaj zeszedł do roli niewinnego numeru kabaretowego. Z podniesieniem nóżki unosiła się również w górę szeroka, obszyta koronkami haleczka, co wywoływało szmery na widowni.

Prawdopodobnie nie na skutek oporu kobiet, które nagół pozwalają wszechwładnej pani modzie narzucić sobie wszystko, ale z powodu ich kosztowności, usiłowanie wprowadzenia nowej mody halek spełznie na niczym.

Może w Anglii, która stosunkowo do innych krajów posiada bardzo liczną klasę, jeśli nie bogatych, to w każdym razie bardzo zamożnych kobiet, uda się wprowadzić nową modę, jednak w pozostałych krajach Europy gdzie kobiety są o wiele skromniejsze, będzie to trudnym zadaniem. Tylko bardzo mała garstka kobiet będzie mogła pozwolić sobie na wydanie takiej samej sumy na halkę jak na towarzyszącą jej suknię.

Również ze względu na taniec który ciężka szeroka halka musi krępować, kobiety będą się wahały przed przyjęciem tej mody.

Powiedzą sobie również nie bez słuszności, że dla kosztownych, cennych koronek potrafią znaleźć lepsze i praktyczniejsze zastosowanie, aniżeli noszenie ich jako małego rąbka pod suknią.

Wszystkie te względy przemawiają za tym, że nowa moda nie zostanie przyjęta. Kto wie jednak? Kobiety lubią zmianę, niechętnie są praktyczne i... jak dotychczasowe doświadczenie uczy pozwalają sobie wszystko przez modę narzucić.

A więc zobaczymy?

Po amerykańsku

Nowy Jork, w marcu.

Ameryka jest przypuszczalnie jedynym krajem na świecie, gdzie

obywatele mogą wiedzieć, jaki był przebieg rady gabinetowej.

Nawet tak demokratyczne kraje, jak Anglia i Francja, nie uznały dotychczas za możliwe publikować przebieg osobistych narad członków rządu. Jest to poniekąd słuszny pogląd — bowiem

autorytet ministrów ucierpiałby nieraz,

gdyby ogół dowiedział się bliższych szczegółów posiedzeń.

Ameryka nie uznaje przywilejów nawet w sprawach politycznych. Jawność działania prezydenta oraz zdań, wygłaszanych przez jego doradców, jest w Ameryce rzeczą zupełnie naturalną. Dlaczegóż więc miałby przysługiwać obradom gabinetu przywilej tajności? Można przeto oglądać często w amerykańskich dziennikach zdjęcia z posiedzeń najwyższych funkcjonariuszów państwa, a niedawno

sfilmowano salę w Białym Domu, urządzoną z wielką prostotą.

Na białych ścianach wiszą dwa sztandary: bandera gwiaździsta i sztandar prezydenta. Na jednej ścianie portret Waszyngtona. Na kominku zegar. Żadnych innych ozdób. Sekretarze stanu, jak nazywają w Ameryce ministrów, przybywają do Białego Domu pieszo i udają się natychmiast do sali posiedzeń. Na oparciu każdego krzesła znajduje się tabliczka z nazwiskiem siadającego na nim ministra.

Gabinet składa się obecnie z dziewięciu mężczyzn i jednej kobiety, miss Perkins, która pełni obowiązki ministra pracy.

Gdy zjawia się prezydent Roosevelt, wszyscy wstają z miejsc. Prezydent siada i posiedzenie zaczyna się bez żadnych formalności. Prezydent siada zwykle przy końcu stołu, mając naprzeciwko siebie wiceprezydenta Garnera. Dzienniki twierdzą złośliwie, że właściwie „nadają ton" dwaj mężowie, pozostali zaś „muszą słuchać".

Jednakże sekretarz stanu Hull minister spraw zagranicznych, znany jest jako wielki milczek, a minister rolnictwa, sekretarz stanu Wallace, przemawia rzadko. Mr. Murphy, który kieruje departamentem sądowym, oraz mr. Hopkins, przyjaciel prezydenta i minister handlu, są również małomówni. Za to Ickes minister spraw wewnętrznych, wygłasza często płomienne mowy. Morgenthau, minister skarbu i Woodring, minister wojny, przysłuchują się przeważnie. Obaj wiedzą, że są kierownikami najważniejszych resortów: pierwszy ma sobie powierzoną obronę kraju, a drugi musi gromadzić potrzebne na ten cel pieniądze.

Pozostałymi członkami gabinetu są Swanson, minister marynarki, Farley, popularny minister poczty, szef propagandy Roosevelta i panna Perkins. Nazważniejszym bodaj członkiem gabinetu jest stary o dobrodusznym wyglądzie wiceprezydent Garner, będący dla Roosevelta wcieleniem opinii publicznej. Żadna decyzja nie zostaje powzięta bez aprobaty „starego pana Garnera".

Od czasu do czasu odbywa się w Ameryce głosowanie, stanowiące jedną z namiętności Amerykanów. Istnieje cała gałąź przemysłu, utrzymująca się z tych głosowań, zwanych „polls". Niedawno, jak zwykle przy końcu roku,

głosowano na temat „najwybitniejszych dziesięciu mężów" w Stanach Zjednoczonych.

Ankieta dała niespodziewane wyniki. Przede wszystkim nie było wśród dziesięciu wybranych ani jednego gwiazdora filmowego, chociaż w Europie nie przestają wierzyć, że nikt nie może prześcignąć popularnością Clarka Gable lub Garry Coopera. Brakowało również kilku „znakomitości" na które głosowałaby Europa.

Pierwsze miejsce w szeregu „wybranych" zajmuje sekretarz stanu Cordell Hull,

którego popularność urosła jeszcze od czasu sukcesów osiągniętych w Limie. Drugie miejsce oddano prokuratorowi Tomaszowi Deveyowi, przyszłemu republikańskiemu kandydatowi na prezydenta, postrachowi gangsterów i wodzów podziemnej Ameryki. Dalej uznano za „najwybitniejszych" dwóch lotników: Douglasaa Corrigana, którego chłopięca beztroska wprawia w podziw nawet Amerykę i Hughesa, który obleciał świat w ciągu mniej niż stu godzin.

Piąty kandydat nieznany jest Europie. Jest nim poseł Dies z Teksasu, zaciekły przeciwnik wszelkiej obcej propagandy w Stanach. Na szóstym dopiero miejscu widzimy Roosevelta, a bezpośrednio za nim mistrza tenisu Budge. Ósmym jest aktor Orson Welles, który może się pochwalić, że napędził całej Ameryce strachu przez radiofonizację utworu Wellsa. Za nim idzie wiceprezydent Garner i John van der Meer, mistrz gry w baseball. Wyniki tej ankiety wywołały

wielkie rozgoryczenie w stolicy filmu.

Ameryka jest jedynym krajem na świecie, który wyniósł kobietę do godności ministra i

kobiecie również powierzył stanowisko posła,

mianowicie pani Harrison, która reprezentowała Stany Zjednoczone w Norwegii.

Na czele „Ladies of Washington" stoi Miss Frances Perkins. Miss Perkins, która właściwie nazywa się Mrs. Paul Wilson, poświęciła całe swoje życie pracy społecznej i

spędziła wiele nocy na zwiedzaniu przytułków dla bezrobotnych i ubogich.

Amerykanie przywykli już do kobiecych rządów i można od nich nieraz usłyszeć, że kobiety waszyngtońskie położyły już dla kraju zasługi. Gdy weźmie się pod uwagę niechętne stanowisko mężczyzn wobec współzawodnictwa kobiet, to obecne uznanie jej zasług świadczy, że Ladies of Washington zdołały osiągnąć sukcesy, do jakich daleko jeszcze ich europejskim siostrzycom.

Dalsi świadkowie zeznają w procesie katowickim

Katowice, 14. 3. (K) Wczorajszy dzień procesu przeciwko Dyrdzie i towarzyszom rozpoczął się z dwugodzinnym opóźnieniem. Biegły, dyrektor KKO powiatu krakowskiego dr Kochanowski miał wypadek z powodu gołoledzi i nie przybył na czas do Katowic. Na wstępie wczorajszej rozprawy prokurator zgłosił wniosek o załączenie do akt sprawy umorzonego dochodzenia z roku 1933 przeciwko zarządowi KKO oraz o wykluczenie jawności rozprawy, powołując się na dekret P. Prezydenta o ochronie Państwa. Pierwszy wniosek sąd uwzględnia, zaś drugi zostaje odrzucony.

Zeznaje następnie świadek Antoni Kasprzyk, b. urzędnik KKO powiatu świętochłowickiego. — Zwracał on wielokrotnie uwagę swoim przełożonym na lekkomyślnie udzielone kredyty bez należytego zabezpieczenia, przy czym przytoczył cały szereg konkretnych wypadków. Między innymi otrzymał pożyczkę na polecenie starosty Szalińskiego hr. Tyszkiewicz na kwotę 112.000 zł. Pieniądze te przepadły. Gdy świadek zwrócił na to uwagę, został zwolniony z posady.

Świadek Ignacy Orlik również b. urzędnik KKO zaznawał, że zwrócił uwagę Dyrdzie na pogłoski, kursujące na Śląsku o pobieranych przez niego łapówkach, doradzając mu skierować sprawę na drogę sądową. Dyrda odmówił temu. Według jego zeznań, Dyrda otrzymał pianino od zarządu fabryki Silesia, serwis porcelanowy od fabryki porcelany itd. Gdy się zbytnio interesował działalnością Kasy, został zwolniony z posady. Orlik specjalnie w swych zeznaniach krytykował działalność członków zarządu Kasy, starosty Szalińskiego oraz dyrektora dr Roszaka.

Następnie prokurator przedłożył sądowi kilka arkuszy zawierających 76 pytań pod adresem biegłych. Dyr. Kchanowski zastrzega sobie udzielenie odpowiedzi na pytania dopiero po przestudiowaniu działalności zarządu KKO powiatu świętochłowickiego. Rozprawa trwa.

CMENTARNE ROZMOWY...

Tajemnicze spotkania 2-ch oskarżonych na cmentarzu rakowickim

Piąty dzień procesu

Pierwsza faza dzisiejszej rozprawy przeciw Janowi Piskorowi i tow. poświęcona jest w dalszym ciągu przesłuchaniu osk. Klimka, który odpowiada na pytania prokuratora i obrony.

Prok. Jak to było z tym spotkaniem z Toszą na cmentarzu?

— Spotkałem się z Toszą na cmentarzu, to prawda.

— A co pan tam robił?

— Szedłem

na grób matki,

gdzie chodzę co miesiąc.

— I akurat wtedy wypadła ta miesięczna „kolejka". No dobrze. I co tam było mówione?

— Tosza powiedział mi, że przeze mnie jest oskarżony, przez moje zeznania. Powiedział, że zeznałem fałszywie i lepiej, żebym w ogóle nie mówił.

Przew.: Więc wybraliście ten cmentarz jako miejsce rozmowy, gdyż tam była cisza. — Ale może pan pamięta, że spotkaliście się na ulicy i rozstaliście się, aby się

spotkać się na cmentarzu?

— Możliwe.

— Może pamięta pan też, że zeznał pan w śledztwie iż namawiał pana Tosza, aby pan o tych 10 procentach od towarzystw asekuracyjnych nie wspominał, a pan odpowiedział, że

pan na łgarstwa nie pójdzie?

— Tak jest

—Gdzie z panem jeszcze mówił Tosza?

— Na tandecie i na Grzegórzkach.

— A czwarty raz kiedy z panem mówił?

— Tego nie pamiętam.

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania dalszego oskarżonego, Józefa Łachety, przod. służby śledczej. Wespół z osk. Nowakiem pozostaje on pod zarzutem

zaniechania dochodzeń w sprawie kradzieży w firmie Teitelbaum,

a przysporzenia korzyści Korpakowi i Klimkowi. W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W nocy na 8 lutego

skradziono ze składu firmy Kalman Teitelbaum 245 kapeluszy

zagranicznych wartości około 7000 zł jako mogących pośredniczyć między nim a złodziejami przy wykupnie kapeluszy.

Po dłuższych pertraktacjach

Teitelbaum zgodził się dać 500 lub 600 zł

i pieniądze te jednemu z owych mężczyzn wręczył. Na drugi dzień został wezwany do Wydziału Śledczego, gdzie Nowak wydał mu 164 kapeluszy, które rozpoznał jako własne. W kilka dni po tym wydano mu jeszcze 3 kapelusze. Reszty towaru nie odzyskał.

Jak wynika z zeznań osk. Łachety, w toku dochodzeń w sprawie kradzieży u Teitelbauma, wezwał go osk. Piskor do siebie, gdzie byli już Korpak i Klimek, mówiąc, że

oni mogą Teitelbaumowi zwrócić towar,

jeśli on da pieniądze. Równocześnie polecił Nowakowi i Łachecie porozumieć się z Teitelbaumem. Rozmowa w tej sprawie odbyła się w mieszkaniu Nowaka.

Piskor kazał następnie Łachecie i Nowakowi iść na patrol na ul. Gazową, w pobliżu której mieszka Korpak. Gdy czekali tam pół godziny, zostali zawiadomieni przez Korpaka i Klimka, że złodzieje przynieśli już kapelusze do mieszkania Korpaka. Korpak oświadczył, że kapelusze nazajutrz przyniesie do Wydz. Śledczego. Tak się też stało.

Przew.: Czy przeprowadziliście rewizję u Korpaka? — Nie, bo Piskor kazał szukać właściwych złodziei.

— Czy mieliście jakieś nazwiska sprawców?

— Tak, Węgrzyna i Pęki.

— Czy istnieją tacy? — Tak jest.

— A zrobiliście doniesienie? — Piskor nie pisał doniesienia, ze względu na bezpieczeństwo Korpaka i Klimka.

— Czy miał pan jakąś korzyść materialną z tego wszystkiego? — Nie.

Wotant dr Wsołek: Czy pan czynności spełniał samodzielnie czy też pod kierownictwem Piskora? — Dochodzenia prowadziłem samodzielnie, ale według wskazówek kierownika Piskora, któremu oddawałem relacje

Osk. Łacheta zaprzecza kategorycznie, jakoby chciał odnieść jakieś korzyści materialne w tej sprawie. Chodziło mu tylko o to, aby poszkodowany odzyskał swój towar.

Kradzież we firmie Teitelbaum i odnalezienie kapeluszy

Właściciel firmy Jozue Teitelbaum zawiadomił policję o kradzieży. Do przeprowadzenia dochodzeń wydelegowano wywiadowców Łachetę i Nowaka, którzy stwierdzili w raporcie, że dnia 12. 2. 1937 około godz. 19-ej

patrolując nad Wisłą obok Skałki

spotkali trzech osobników, niosących worki, którzy na widok ich porzucili worki i zbiegli w kierunku ul. Skawińskiej. We workach znajdowało się 162 kapeluszy, pochodzących z kradzieży we firmie Teitelbaum.

Ponadto u Leiba Luchsa przy ul. Kalwaryjskiej 34, znaleziono jeszcze 3 kapelusze, pochodzące z tej kradzieży, które Luchsowie zakupili od Tomasza Reinholda Dziedziny. Dziedzina został później zasądzony na 3 miesiące aresztu za paserstwo. Sprawcy kradzieży nie zostali ujawnieni.

Stało się to dlatego, że prowadzący dochodzenia zataili prawdziwy stan rzeczy.

Jak bowiem zeznał Jozue Teitelbaum, został on wezwany do Wydziału Śledczego — gdzie mu oświadczył Nowak, że

jest taki człowiek, który może wydostać skradzione kapelusze

ale na to potrzeba pieniędzy.

Teitelbaum zgodził się na propozycję wobec czego udali się na ul. Długą do prywatnego mieszkania, gdzie przyszło dwóch mężczyzn, których Nowak przedstawił Teitelbaumowi,

---

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Temperamenty".

—oo—

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO

(Bocheńska 7)

Wtorek, godz. 8.45 w.: „Żydowskie wesele".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Konflikt" oraz „Więzy miłości" (Wallace Beery).

APOLLO: „Zaza" (Claudette Colbert, Herbert Marshall).

ATLANTIC: „Dla ciebie Senorito" (Nino Martini, Ida Lupino) i „Naga prawda" (Irena Dunne, Gary Grant).

PROMIEŃ: „Cztery córki" (Siostry Lean).

LOPP: „Jastrząb" (Charles Boyer) i „Żebrak

SCALA: „Wielki Walc" (Luisa Rainer i Miliza Korjus).

SZTUKA: „Czterech na posterunku" (Marcelle Chautal, Victor Francen).

„ŚWIT": „Żelazne hełmy" (Ludwik Trenker, Laura Nucci).

UCIECHA: „Trzy serca" (Barszczewska, Pancewiczowa, Żabczyński i in.).

WANDA: „O czym się nie mówi" (Angel-Engelówna, Cybulski, Wysocka).

10 milionów funtów dla Czang-Kai-Szeka

Tokio. 14. 3. (P) Ambasador angielski, sir Robert Craigie, odbył dłuższą konferencję z japońskim ministrem spraw zagr., Sawadą, — któremu zakomunikował, że rząd brytyjski ma zamiar przyczynić się do stabilizacji dolara chińskiego, wyznaczając na ten cel fundusz w wysokości 10 milionów funtów.

Do tej pory nie ma jeszcze oficjalnej relacji, jak to oświadczenie ambasadora angielskiego, przyjęte zostało przez min. Sawadę. Nie jest wiadome, czy japoński minister zaprotestował przeciwko temu i czy zagroził represjami ze strony rządu japońskiego. Tak samo nie wiadomo czy ta akcja Wielkiej Brytanii oceniana jest przez Tokio jako wyraz presji ekonomicznej, jaką Anglia wywrzeć chce na Japonię.

Jednakowoż nieoficjalne koła japońskie oskarżają gwałtownie rząd angielski, zarzucając mu, że nie liczy się wcale z rzeczywistością. Koła te bowiem uważają stworzenie funduszu za równoznaczne z udzieleniem bardzo poważnej i wydatnej pomocy finansowej rządowi Czang Kai Szeka. Cała prasa japońska, podaje jednomyślne surowej krytyce ten gest wielkiej Brytanii.



Reprezentacja Polski na mecz koszykówki z Niemcami

Kapitan sportowy koszykówki PZPR, p. Piotrowski, ustalił następujący skład reprezentacji Polski w koszykówce na mecz z Niemcami, który odbędzie się w niedzielę, 19 marca, w Warszawie:

Kasprzak, Łój, Patrzykąt, Śmigielski, Orzechowiak (wszyscy KPW Poznań). Rezerwowi: Pluciński i Rezich (Cracovia), Filipkiewicz (Orlęta Dęblin), Różycki (AZS Poznań) i Jaźnicki (Polonia).

Pierwsze wyniki polskich tenisistów w Cannes

W poniedziałek rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy w Cannes z udziałem polskich rakiet. W pierwszej turze Hebda pokonał Dunninga 6:1, 6:1, a Siodówna wygrała z Popper 6:2, 7:5.

Gdańska Gedania pokonała gdyńską Kotwicę

W Gdyni odbył się mecz piłkarski pomiędzy gdańską Gedanią i gdyńską Kotwicą. Zwyciężyła Gedania w stosunku 3:1.

Czy mecz Warszawa — Brno dojdzie do skutku?

Związek piłkarski w Brnie, jak wiadomo, otrzymał od WOZPN zaproszenie na przyjazd do Warszawy w celu rozegrania dwóch spotkań. Reprezentacja Brna zasadniczo zaakceptowała propozycję Warszawy, uzależniając swój przyjazd od uzyskania zezwolenia naczelnych władz piłkarskich Czechosłowacji.

Można jechać do Ameryki, ale bez żon

Australijski związek tenisowy zakazał tenisistom australijskim, udającym się do Ameryki na zawody o puchar Davisa, zabierania z sobą żon.

Bradl zwyciężył w konkursie skoków w Planicy

W niedzielę rozegrany został na skoczni narciarskiej w Planicy międzynarodowy konkurs skoków. Zwyciężył mistrz świata w Zakopanego, Niemiec Bradl z notą 347,4 pkt., skoki 59 m. 58,5 m. i 57,5 m.

Dalsze miejsca zajęli: 2) Novsak (Jug.) 356,7 pkt. 3) Köhler (Niemcy) 314 pkt.

Skoki powyższe wykonane były w małej skoczni, gdyż słynna „mamucia skocznia" w Planicy z powodu niedostatecznej ilości śniegu nie była możliwa do użytku.

W konkursie, o którym pisaliśmy wyżej, skoczkowie norwescy nie brali udziału.

MAKKABI (Kraków) - BAR KOCHBA (Rzeszów) 8:8

W Rzeszowie rozegrany został mecz bokserski pomiędzy Makkabi krakowską a Barkochbą. Mecz zakończył się remisowo, aczkolwiek przebieg wykazał wyższość pięściarzy krakowskich. Spośród zawodników wyróżnili się świetny Gruer, który natrafił na silny opór ze strony Amkaruta, oraz Pancer, który jednak nie miał odpowiedniego przeciwnika. — Wyniki walk były następujące:

Waga musza I: Singer—Wasserberger, po trzech wyrównawczych rundach sędzia ogłasza zwycięzcą Singera (B. K.)

Waga musza II: Wakszlak—Feit walka ładna, szybka, obaj dobrzy technicznie, zwycięża zasłużenie Wakszlak (M)

Waga kogucia I: Kreisler II—Teichtahl zwycięża Kreisler II (B.K.)

Waga kogucia II: Grauer—Armkraut, zwycięża Grauer (B.K.)

Waga piórkowa: Kornfeld—Kreisler remis. Kreisler w ierwszej rundzie był trzy razy na deskach. Wynik krzywdzi Kornfelda (M).

Waga lekka: Eichner—Willner remis. Surowy Willner wyciąga remis z powdu kontuzji Eichnera (M) który zmuszony był walczyć jedną ręką.

Waga półśrednia: Panzer—Rudi zwycięża Panzer (M) przek k. o. w pierwszej rundzie.

Waga średnia: Gross—Wasserman zwycięża Gross (M) wysoko na punkty.

Międzynarodowe zawody zjazdowe w Sestriere

W niedzielę zakończone zostały międzynarodowe zawody narciarskie w konkurencjach zjazdowych, rozegrane w Sestriere.

W łącznej punktacji kombinacji alpejskije zwyciężył Marcellin (Włochy) 289,46 pkt., 2) Josef Jennewein (Niemcy), 3) Alvera (Włochy), 4) Pertsch (Niemcy).

W kombinacji alpejskiej pań zwyciężyła Norweżka Jespersen 300 pkt., 2) Ferrari (Włochy), 3) Seghi (Włochy).

Rozmaitości sportowe

Po raz pierwszy od r. 1895 wysłana zostanie do Stanów Zjednoczonych silna reprezentacja lekkoatletyczna Anglii. W skład tej drużyny wejdzie 10-u czołowych lekkoatletów. Wezmą oni udział w zawodach międzynarodowych w New Yorku 7 sierpnia r. b. Gwoździem zawodów będzie walka Woodersona i Cunninghama w biegu na jedną milę.

* * *

W dorocznym meczu pływackim pomiędzy amerykańskimi uniwersytetami Yale i Princeton ustanowiony został nowy rekord świata na 200 yardów stylem klasycznym. Autorem nowego rekordu jest Hough z wynikiem 2:22,2 min.

Na tych samych zawodach słynny pływak amerykański Medica ustanowił nowy rekord świata na 500 m. dowolnym, z wynikiem 5:56,8 min.

Sensacyjnie brzmi wiadomość, że Taylor Drisdal w pływalni na torze 500 m. uzyskał na 100 m. stylem grzbietowym wynik 1:01,9 min. Przypominamy, że rekord światowy w tej konkurencji należy do Kiefera z wynikiem 1:04,8.

* * *

Znana pływaczka duńska Soerensen zmierzyła się w Amsterdamie z doskonałą holenderką Waalberg na 400 m. w stylu klasycznym. Sensacyjne zwycięstwo odniosła Wallberg w czasie 6:21,8 min.

* * *

Z Londynu donoszą, że znana angielska drużyna piłkarska Aston Villa zaproszona została na mecz do Katowic w dn. 25 b. m.

Radio na dziś

Wtorek, 14 marca

14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 „Wszędzie jest życie — i na dnie oceanu" — pogadankę dla młodzieży wygł. Stan. Sumiński; 115.15 „Czy wiecie, że..." w oprac. dr Jana Reguły; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni lwowskiej pod dyr. Seredyńskiego Tad.; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.30 Bajki Lafontaine'a — tekst Rene Paul Groff, muzyka A. Zimmermana, audycja z płyt, słowo wstępne i objaśnienia Aleks. Małuskiej; 16.50 Koń Przewalskiego — pogadankę wygł. dr J. Żabiński; 17 Koncert Kameralny. Wykonawcy: Ferd. Macalik viola da gamba), Bol. Szubra (flet), Mel. Sacewiczowa (fort.). 17.25 Pogadanka aktualna; 17.35 „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski; 18 „Paradoksalność opery", pogadanka muzyczna w oprac. dr Józefa Reissa, doc. U. J.; 18.15 Muzyka z płyt; 18.30 Andycja dla robotników; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Marian Rentgen (piosenki i ballady przy gitarze), Irena Gadejska (śpiew); 20.05 Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu: „Mignon" opera w 4-ech aktach Ambroise Thomas. Kier. muz. Stefana Barańskiego, reżyseria Karola Urbanowicza; 21.05 z Warszawy: dzień. wieczorny, wiadom. meteorologiczne, sportowe, Nasz program na jutro; ok. 22.27 z Wilna „Literatura na usługach manegiryzmu" szkic literacki Czesława Szczerzelskiego; 23.10 Koniec transmisji z Poznania; 21.19—22.15 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA(449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebr.); 12.40 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16—18.30 Program arabski; 18.30 „Praojcowie narodu" — praojciec Jakub, pogadanka historyczna Dow Flatto; 18.45 Komun. meteor., dziennik wiecz., giełda owoców cytrusowych (po hebrajsku); 19 Krótka audycja z płyt; 19.05 Zagadnienia gospodarcze Palestyny „handel detaliczny" — pogadanka R. Klannera; 19.15 Koncert zespołu studia, w programie muzyka Beethovena, Szuberta; 20.15 Kom. meteor, dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Recytacje z dzieł Anthony Trollope'a; 20.30 Koncert orkiestry symfonicznej B. B. C. (płyty); 20.57 Giełda owoców cytrusowych (po angielsku); 21 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FLAM.: Muzyka jazzowa. HILVERSUM I: Koncert rozrywk. SOFIA: 18.15 Melodie Jana Straussa; LAHTI: 18.35 Kwartet smyczkowy. PARIS PTT.: 18.35 Śpiewajmy wszyscy razem. WIEŻA EIFFLA: 18.45 Koncert orkiestrowy.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. KRÓLEWIEC: „Tanhäuser" — opera Wagnera; MEDIOLAN: 19.30 Płyty. OSLO: 19.15 Muzyka rozrywkowa. PRAGA: 19.10 Muzyka rozrywkowa. WIEŻA EIFFLA: Walszy ciąg koncertu.

20 DROITWICH: Muzyka rozrywkowa. LILLE: Recital fort. MONTE CENERI: Koncert rozrywkowy. RADIO ROMANJA: Koncert symfonicz. RYGA: koncert symf. SOFIA Koncert kwartetu smyczkowego. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. LAHTI: 20.30 Wiązanka melodii. LUBLANA: 20.20 Teatr wyobraźni.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestrowy. BUDAPESZT: Orkiestra cygańska. DROITWICH: Komedia muzyczna — „Please teacher". LONDYN REG.: Wioska muzyka kościelna. OSLO: Koncert orkiestrowy. RZYM: „Madonna Orella" — opera Primo Riccitelli'ego. SOFIA: 21.25 Muzyka lekka. WIEŻA EIFFLA: 21.30 Koncert symfoniczny.

22 BRUKSELA FLAM.: Koncert symfoniczny. BRUKSELA FRANC.: 22.15 Klasyczna muzyka operetkowa. FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. KOWNO: Muzyka taneczna. LILLE: Koncert z sali Erard w Paryżu. LONDYN REG.: 22.40 „Klasycy rytmu" — tańce lalek. MEDIOLAN: Recital fortepianowy. STUTTGART: 22.15 Muzyka rozrywkowa.

23 BRUKSELA FRANC.: 23.10 Koncert życzeń. DROITWICH: Utwory skrzypcowe. FLORENCJA: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: „Symfonia włoska" Mendelsohna. TULUZA: 23.45 Muzyka taneczna. WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczna.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.